



członków przez wybór pp. ks. Zdzisława Lubomirskiego, prof. dr. Józefa Buzka, Józefata Blyskosza, Hermana Diamanda, prof. Leopolda Władysława Jaworskiego i Tomasza Nozniczkiego.

Głównym referentem Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej mianowano prof. dr. Buzka.

W dalszym ciągu porządku dziennego wydelegowano do Łodzi członków Rady Stanu ks. infułata Przędzieckiego, Grendyszyńskiego i Natansonu na celu dokładnego zapoznania się na miejscu ze stanem obecnym sprawy językowej w Zarządzie miasta i Radzie miejskiej m. Łodzi na skutek odniesienia się w tej sprawie przez Członków Łódzkiej Rady Miejskiej do Rady Stanu.

## Pułkownik Berbecki w sprawie armji.

O odczycie pułkownika Berbeckiego w sprawie armji polskiej donoszą nam z Warszawy następujące szczegóły.

W ostatnich dniach wygłosił pułkownik Leg. polskich Leon Berbecki, jeden z najdzielniejszych towarzyszy i współpracowników bryg. Piłsudskiego, a obecnie szef sztabu komendy Legionów polskich—odczyt, w którym obszernie i wyczerpująco przedstawił organizację przyszłej armji polskiej, opartej o Legjony, jako kadry. Odczyt imponujący wprost fachowem znawstwem żołnierza i wojny (pułk. Berbecki zanim chlubnie przetrwał kampanię Legionów, uczestniczył jako sztabkapitan w wojnie rosyjsko-japońskiej)—postawił sprawę utworzenia wojska w zupełnie nowym świetle, rzucił cyfry zdumiewające wprost swą wielkością! Jak twierdzi pułk. Berbecki, armja polska, licząca 60 000 ludzi, będzie mogła stanąć już z końcem kwietnia a do września b. r. wzrosnąć niechybnie do 300 000. Wywody pułk. Berbeckiego są równocześnie druzgocącym wprost ciosem dla wszystkich przeciwników użycia Legjonów jako podstawy przyszłej siły zbrojnej Królestwa Polskiego. Wystarcza samo zestawienie cyfr:

1) Oficerów, którzy podczas obecnej wojny mieli pod swem dowództwem pułk. brygadę lub grupę wojsk—posiadają Legjony 24. Wszystkie inne organizacje Królestwa 2.

2) Oficerów, którzy dowodzili kompanią lub bataljonem, mają Legjony 157—inne organizacje 20.

3) Komendantów plutonu liczą Legjony 800, podczas gdy inne organizacje wszystkiego 70.

4) Podoficerów znajduje się w Legjonach 11 800—w innych organizacjach zaledwie 600!

Nie trzeba chyba dodawać, że gdy mowa o „innych organizacjach na terenie Królestwa”—to ma pułk. Berbecki na myśli prawie wyłącznie P. O. W. i swoim ścisłym zestawieniem rozkłada do reszty marzenie, jakoby P. O. W. mogła się stać podstawą przyszłej armji polskiej. (Jak tego n. p. domaga się donośnie, a czasem wprost szkodliwie dla sprawy polskiej autor artykułu: „Jak tworzyć wojsko polskie?” w ostatnim numerze czasopisma „Rząd i wojsko”).

Wywody pułk. Berbeckiego, dawnego Piłsudczyka, który, jak otwarcie a silnie zaznaczył w onegdajszym odczycie, że „nie dba o rozgłos dla swego nazwiska, a ma jedynie na oku dobro silnej, niepodległej Polski”—otwórzy może oczy niknącym już zresztą przeciwnikom tworzenia armji na fundamencie Legionów polskich—a jako światła rada powołanego przez Radę Stanu „rzeczoznawcy” w sprawach militarnych—posunie sprawę wojska o wiele naprzód.

## Z Departamentu Sprawiedliwości Rady Stanu.

Dnia 10 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Departamentu Sprawiedliwości w obecności Vice-Marszałka Korennego, pod przewodnictwem Dyrektora Departamentu S. Bukowieckiego i z udziałem Vice-Dyrektora W. Makowskiego, członków Rady Stanu pp. St. Dziwulskiego i W. Sokółowskiego oraz zaproszonych z poza Rady Stanu pp. Do-

minika Ance, Jakóba Glasse, Józefa Higersbergers, Jana Jakóba Litauers, Ludwika Peczerskiego, Wacława Salkowskiego z Lublina, Bronisława Sobolewskiego i Leona Supińskiego. Protokół prowadził Sekretarz Departamentu p. Jerzy Lande.

Vice Marszałek dokonał otwarcie Rady Departamentu w imieniu Rady Stanu, poczem Dyrektor Departamentu w przemówieniu swoim nakreślił trudne i odpowiedzialne, ale wdzięczne zadanie, jakie ma przed sobą Rada Departamentu; jest nim odbudowa sądownictwa polskiego.

Główną treścią obrad były rozprawy nad wniesionym przez Dyrektora Departamentu projektem Ustawy tymczasowej o urządzeniu wymiaru sprawiedliwości w Królestwie Polskiem. Referował Vice-Dyrektor Makowski. Po dłuższej dyskusji postanowiono przekazać projekt komisji redakcyjnej złożonej z Vice-Dyrektora Dep. oraz pp. Glasse, Litauera i Salkowskiego, polecając złożenie go Radzie w ciągu dni trzech.

15 go lutego odbyło się drugie posiedzenie Rady Departamentu, na którym Komisja Redakcyjna przedstawiła rezultat swej pracy. Po rozprawach nad poszczególnymi artykułami Rada przyjęła całość projektu pod nazwą: „Przepisy tymczasowe o urządzeniu Sądownictwa w Królestwie Polskiem”.

Projekt w formie ostatecznie ustalonej złożony został Wydziałowi Wykonawczemu T. R. S. do dalszego zatwierdzenia przez Radę Stanu.

## 17-letni bandyta i morderca.

We wtorek w południe przechodniów na ulicy Złotej w Warszawie zaalarmowały krzyki z okna trzeciego piętra domu nr. 6 wzywające pomocy. Z góry posypały się kałki rozbitych szyb. Przez okno wysunęła się głowa mężczyzny, ociekająca krwią.

Natychmiast rzucono się z pomocą, a stróż pospieszył zamknąć na klucz bramę. Dzięki temu, mimo zamieszania, sprawca zamachu nie zdołał uciec. Schodził szybko po schodach, wpytując biegących z pomocą o przyczynę alarmu.

Mordercę spotkał właściciel domu, dr. Antonow, który wynajął mu rano mieszkanie w swoim domu i widząc zdenerwowanie chłopca wobec zamieszania, zaprosił go do swego mieszkania.

Tu młodzieniec zaczął rozpaczać:

— Jestem zgubiony, panie do-

ktorze. Chciałem zamordować i obrażować żyda, ale nie udało mi się. Przeklety sztylet zламаł się. Sam go zrobiłem.

Z kleszeni palta wyciągnął zakrwawione narzędzie zbrodni.

Młodociany, bo 17 lat liczący, morderca zaczął błagać doktora o jakąś truciznę, bo myśl o kajdanach, w które będzie zakuty, przerażała go najwięcej.

Wkrótce zjawiała się milicja i zbrodniarza zabrano do komisariatu X okręgu, a stamtąd do policji kryminalnej.

Jak się okazało, zbrodnia była z góry uplanowana. Przedwczoraj rano do właściciela domu przy ulicy Złotej zgłosił się młodzieniec, który podał się za obywatela ziemskiego z Łowickiego, Jana Kotowskiego i wynajął trzypokojowe mieszkanie na trzecim piętrze od frontu.

Gdy po godzinie stróż spostrzegł młodzieńca, wchodzącego do bramy z dwoma żydami, nie zwrócił na to żadnej szczególnej uwagi. Jeden z przybyłych został na dole, drugi zaś z młodzieńcem udał się na górę.

Na górze młodzieniec zostawił na chwilę swoją ofiarę za drzwiami, by, jak mówił, wyjąć ze skrytki złote monety, która miał sprzedać przybyłemu, a następnie wprowadził go do pokoju. Zdziwionego pustką w lokalu nieumeblowanym młodzieniec zaprosił dalej, i na wchodzącego do następnego pokoju w progu rzucił się za sztyletem, zadając rany w głowę.

Zaatakowany wyrwał się jednak z rąk mordercy, rzucił się do okna wybił szybę i zaczął wzywać pomocy.

Zbrodniarz przyszył się od razu do windy. Liczy lat 17, nazywa się Edmund Bartoszewicz. Na głowie miał czapkę szklę Wawelberga i Rotwanda, z której jednak był już wydalony od Nowego Roku za nieuczęszczanie na wykłady.

**Czas odnowić  
prenumeratę  
na miesiąc  
MARZEC.**

**DRUKARNIA „ZIEMIA  
LUBELSKIEJ”**

Lublin, Gubernatorska № 8.

wykonywa wszelkie roboty drukarskie.

Wykonanie  
staranne.

Ceny  
przystępne.